

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 100 Mk. półrocznie 50 Mk. kwartalnie 25 Mk. ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 60 Mk. Prenumeratę płaci się - góry Numer pojedynczy 2 Mk. Nieopieczutowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rekopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1618

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU. PRÓCNO PRACOWALI, KTÓRZY CO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowisko redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednodniowy lub jego miejsce 150 Mk. Nadesłane: za wiersz 5 Mk. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Amerykańscy Polacy wracają.

Bawiący chwilowo w Krakowie dziennikarz polsko-amerykański p. Kowalski redaktor „Kuryera Detroidzkiego“ nadsyła następujące, ciekawe informacje o ruchu reemigracyjnym naszych rodaków z drugiej półkuli.

W porcie gdańskim — pisze — coraz większy ruch. Idą przezeń teraz nietylko towary z obcych krajów, ale płynie przez ten prastary port polski powracająca fala Polaków z Ameryki.

Około czterech milionów Polaków osiedliło się w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Przypuszczać należy, że około miliona naszych braci powróci stamtąd w progi rodzinne, aby się tu na stałe osiedlić.

Ruch powrotny już rozpoczął się od chwili zakończenia działań wojennych na zachodnich frontach. Zrazu tylko szczęśliwsi zdołali się przedostać przez Ocean Atlantycki i kraje zachodniej Europy, albowiem żegluga i przewóz osobowy kolejami powracały bardzo powoli po wojnie do normalnego stanu. Przyływ gości i powracających rodaków odbywał się do portów francuskich i stąd kolejami do Polski, albo do portu gdańskiego i stąd znów kolejną do miejsca przeznaczenia. W ostatnich czasach przybyła jeszcze trzecia droga do Hamburga i stąd kolejną do Polski.

Droga na Francję ożywiła się tak dalece, że nietylko linia Paryż—Warszawa jest zawsze naprzód wykupiona i przeładowana, ale że musiano otworzyć, (choć zatrzymano na razie bieg pociągów) nową linię kolejową Boulogne—Norymberga—Praga—Warszawa.

Przez Francję jadą ludzie zamożniejsi, choć i mniej zamożni starają się często przedostać nią do rodzinnego kraju.

Największa liczba Polaków jedzie teraz drogą na Gdańsk, choć zwykle bywa tu więcej przesiedań. W ostatnich czasach pojawiają się jednak okręty, wiozące ludzi prosto z portów amerykańskich do Gdańska.

Do tej pory najwięcej Polaków jechało z Nowego Jorku do Liverpool, gdzie oczekiwało tysiącami na przejazd dalszy. W drugim tygodniu maja br. zastałem w Liverpool około 5.000 Polaków, czekających w hotelach kampanii okrętowych White Star, Cunard i American upragnionego powrotu do ojczyzny. Niektórzy musieli tam czekać po kilka tygodni.

Z portu Southampton w Anglii wysyła kompania Royal Mail and Steam Packet Co. parowce z towarami i ludźmi do Gdańska. Z Londynu dwie kompanie, jedna angielska, a druga duńska mają parowce w drodze do portu Bałtyckiego. Z portu Hull wychodzi najwięcej parowców z Polakami do Gdańska. Jedną tylko firmą Wilsona ciągle wysyła dwa razy na tydzień przeładowane parowce Kolpino, Novo i Rollo.

Francuska linia z Nowego Jorku wprost do Gdańska ma cztery parowce, o pojemności mniej więcej 7.000 ton. Bilety na przejazd na tych parowcach są obecnie na dwa miesiące naprzód zakupione, albowiem droga bez przesiedań i bez kłopotów rewizyjnych lepiej się uśmiecha pielgrzymom.

W ostatnich czasach ogłoszono, że wielka firma przewozowa, Cunard-line, otworzyła większą, przez szereg parowców obsługiwaną linię z portów amerykańskich wprost do Gdańska. Widać z tego, że droga na Gdańsk staje się coraz bardziej popularną, bo jest też tańszą i bezpośrednią.

Istnieje też polska spółka przewozowa, zorganizowana przez Polaków w Ameryce, i ta posiada już cztery parowce, przebiegające wody oceanu między Filadelfią i Gdańskiem. Jej własnością parowce: Wisła, Gdańsk, Kościuszko i Ameryka; przewozi ona przeważnie tylko towary.

Byłoby pożądanem, aby rząd polski rozpoczął żeglugę przewozową pod własną flagą. Byłoby to zresztą pożądanem dla naszego skarbu już choćby, jako ~~intencja~~ ~~gdyż~~ ~~naszemu~~ ~~placą~~ ~~za~~ ~~prze-~~

Marszałek Sejmu o pożyczce.

Nie łatwiej ani poświęcenia. Oczywiście dziś żąda od Ciebie, ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.

Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. Nieprawda. Ona tylko wtedy niewiele warta, gdy ją dziś wydać, ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi, podnosi walutę, podnosi własną wartość.

W. TRAMPCZYŃSKI

Marszałek Sejmu.

jazd z Nowego Jorku do Gdańska 122 dolarów za 3-cią kiasę, a 195 dolarów za drugą.

Pozatem pojawienie się naszej bandery na wodach oceanu wywarłoby bardzo dodatni wpływ na umysły powracających zionków jak i na cudzoziemców.

Opinia w kraju nie jest dotąd poinformowana jakie sfery Polaków amerykańskich biorą udział tak wydatny w reemigracji? Otóż zaznaczyć należy, że to przeważnie ludzie pracy, którzy w latach wojny światowej pracowali przy wyrobie broni, amunicji oraz w fabrykach innych gałęzi przemysłowych. Zarobki były dobre, a więc niemal każdy z naszych podróżnych wiezie ze sobą pewien zapas gotówki, marząc o prowadzeniu gospodarki na roli. Jedni z nich wracają do miejsc rodzinnych i tam osiedlają się na stałe, by kupić ziemię po zmarłych lub po starych posiadaczach. Inni mają już drobne obszary ziemi w kraju ale dokonują jej więcej i pomnożą inwentarz żywy, oraz narzędzia rolnicze.

Znaczny jednak procent wśród przybyszów stanowią tacy, którzy dawniej nie byli rolnikami, nie wiedzą gdzie dostać ziemi, a pragną ją nabyć jak najprędzej. Nasze miarodajne czynniki czyniłyby dobrze, gdyby zajęły się tymi przybyszami i ułatwiły im osiedlanie. Idzie o to, aby takie osiedlanie skierować ku pożądanym miejscowościom naszego państwa. Należałoby ich przedewszystkiem skierowywać do wschodniej Małopolski, Chełmszczyzny, ziemi Siedleckiej i innej.

Byłoby bardzo szkodliwe, gdyby świeżo do kraju przybyli wpadali w paszozę spekulantów, bo utraciliby przez to nie tylko wiele gotówki, ale co goręza podjętą zostalaby ich energia do pożytecznej pracy na roli.

Mniejszy procent przybyszów z Ameryki stanowią ci zionkowie, którzy tam zajmowali się handlem lub przemysłem, zdobyli większe sumy pieniężne i jada do Polski, by tu rozpocząć swą pracę nad odbudową przemysłu i handlu polskiego.

Jest to jednak element bardzo obrotny gospodarszo silny i krzepki.

Fala emigrantów stanowi jedną z wielkich nadziei kraju. Nie można ani na chwilę wątpić, że

ekonomiczny rozwój Polski będzie miał w naszych rodakach z Ameryki wytrwałych i dzielnych pionierów

na niwam i przelazom ustowym.

Kiów, 25 maja.

Z Grand Hotelu. gdzie się mieści dowództwo grupy pułk. Rybaka, któremu zawdzięczam możliwość zwiedzenia frontu wyjechałszy rano w kierunku mostu łańcuchowego, skąd równa szosa prowadzi na najbliższy, zataczający długie półkole front browarski.

Jadę w towarzystwie szefa sanitarnego kap. St. Goździewskiego i członka delegacji kijowskiego Pol. Czerw. Krzyża p. W. Dziewałtowskiego.

Mijamy szybko cytadelę, forty i skręcamy w stronę Dniepru, gdzie po moście łańcuchowym nad łagodną powierzchnią wypłowiego błękitu rzeki przedostajemy się na drugi jej brzeg.

Szybko mknie auto wojskowe po wyboistej szosie. Obydwie Słobódki, noszące ślady walk dawniejszej i najświeższej daty, są już poza nami.

Pozostawiamy na uboczu Darnicę, mijamy czołówek żywnościową jakież wagony ładowane rupieciami podbitych armat bolszewickich, tu i owdzie porzucone przez nich działa lekkie — świadkowie szybkiej i bezładnej ucieczki.

Po obu stronach pola i lasy, wydarte nieprzyjacielowi po sforsowaniu mostu w nieustających walkach przez wojska nasze, które dziś oparły się o dwadzieścia wiorst dalej na cienkiej pajęczynie okopów i drutów kolczastych.

W sztabie pułku.

Oto Browary.

Samochód staje przed sztabem jednego z walczących na tym froncie pułków naszych.

Kapitan Goździewski przedstawia nas dowódcy pułku majorowi Mackiewiczowi.

— Przechodzimy stopniowo do wojny pozytywnej, ryjemy okopy, budujemy blindáže, stawiamy zapory z drutów kolczastych. Roboty są już na ukończeniu, a pozycje dziś już mamy tak mocne, że sforsować je jest niepodobieństwem — objaśnia nas major.

W sztabie dowiaduję się wielu ciekawych rzeczy.

34345

— Oprócz zwykłej hałastry bolszewickiej mamy przeciwko sobie Chińczyków i kawalerię egzotyczną, sfornowaną z kirgizów i baszkirów. Niedawno jeszcze zbliżali się do naszych pozycji na białych, małych konikach i atakowali nas z wschodnią rezygnacją i pogardą dla śmierci. —

Obecni przy rozmowie oficerowie opowiadają o Chińczykach. Są nieustraszeni, idą do ataku jak maszyny, strzelając co chwila w kierunku naszych pozycji lub siedząc po turecku w odległości kilkudziesięciu kroków i nie celując prawie, wypuszczają kula za kulą dopóki nie wykosi ich nasz ogień kulomiotowy i karabinowy.

Są odważni, ale nie posiadają ani wyćwiczo-

na, ani inicjatywy. Jest to ślepe narzędzie w ręku Trockiego.

Niedawno żołnierze nasi złapali jednego z nich na drzewie, gdy z największą flegmą nabijał i strzelał z karabinu.

— Złaź bracie i oddaj bron — krzyknęli mu wesóło nasi chłopcy, zaciekawieni tem niezwykłym zjawiskiem.

— Ruskij dał, ruskij bier! — odpowiedział Chińczyk.

Zdjął go z drzewa cennie wymierzony strzał.

Straty nasze od tej strzelaniny chińskiej są minimalne.

Wielka szkoda, że ci szlachetni przedstawiciele dalekiego wschodu dali się oszukać szantażystom bliskiego wschodu i tak obficie i beznadziejnie leją krew za ich przegraną już sprawę.

W samych Browarach podczas nieudanego kontrataku zginęło paręset baszkirów. Polegli do ostatniego będąc otoczeni przez naszą piechotę.

Nasz żołnierz jest ambitny, nieustraszony. W walce szybko się zapala, egzaltuje i cwilami unoszą się tak, że żadna siła, ani nawet rozkaz nie może go powstrzymać od niezwykle śmiałych, hazardowych przedsięwzięć. Zazwyczaj jednak brawurę i rozmach bojowy łączy z pomysłowością i trzeźwą oceną położenia. Jest dumny i głęboko przeświadczony o tem, że niema na świecie armii lepszej nad polską. Ta ambicya żołnierska dodaje mu bodźca gdy jest w trudnym, lub krytycznym położeniu.

Jakto, oddać pozycję? Komu? Ale za nic na świecie! 45

Oto wypadek, jakich tysiące notują kroniki wojny naszej z bolszewikami. Opowiadał mi go

major Mackiewicz, sam niezwykle żołnierz, odznaczony orderem wirtuti militari.

— Kilka dni temu jedna z kompanij naszych zaatakowana została od frontu przez pułk bolszewicki, składający się przeważnie z Chińczyków, liczący tysiąc z górą ludzi. Korzystając z mgły, obeszlą ją z tyłu baszkirzy, w liczbie około 400 koni. Front nasz wówczas był słabo obsadzony. Stu czterdziestu ludzi którzy dopiero pierwszy ciężki bojowy otrzymywali, bronio odcinka trzy wierzsty długości. Nieprzerwanej linii okopów i drutów kolczastych wówczas jeszcze nie mieliśmy. Położenie było prawie beznadziejne. Młody, niezaprawiony do walki żołnierz miał przeciwko sobie bez żadnej przesady dziesięćkroć silniejszego nieprzyjaciela. A jednak... Odbił wszystkie ataki, kilkakrotnie walczył na bagnety, przechodząc raz po raz do kontrataków i odrzucił nieprzyjaciela, który poniósł przytem wprost olbrzymie straty. Nazajutrz pogrzebano około 600 trupów i kilkadziesiąt koni. Kompania nasza straciła dwa zabitych i kilku rannych. 345045

Nie dziwnego, że po takich sukcesach żołnierz polski święcie wierzy w samego siebie i bez ślania obawy patrzy w przyszłość.

— My najlepsza armia w Europie. Z nami nikt się mierzyć nie może. Damy wsypę, rozbijemy. rozharatamy, rozpedzimy...

Tak, nie bez pewnej słuszności, mówią o samych żołnierze nasi

Bolszewików mają w pogardzie.

— Co to za armia, uciekają jak do nich sallowa dać z karabinów. Pakuje swój karabin pod pachę, lub bierze go na ramię i uciekając strzela poza siebie niewiadomo do kogo.

Są jednak pomiędzy nimi niezadowoleni... —

Na co to Polakowi Jezuiczek przysięgać ma?

(Do połączenia)

Otarł Jezusiczek łzy rękawem i powiada:

— A obiecujesz się z grzechów poprawić? Nie walczyć? Dzieci w miłowaniu i szacunku dla tej polskiej ziemi chować? Z obczyzny do swego gniazda jak te ptaki, kiej się po lutej ziemi zwiędła czyni, powrócić? Gadaj, a nie łżyj, bo cię sprawiedliwość nie ominie. Przrzekasz?

— Przrzekam! — peda Antek, a samemu łzy, kiej ten groch po twarzy leca. — O la Boga, o Panienko Najświętsza! A toć przrzekam!

— Przysięgnij się! — powiada Jezusiczek. — Z wami chłopami, to czasem gorzej kiej z tym żydem: przrzecze, zaś potem ino patrzy, jakby się wykrecił. Przysięgnij się, jakbyś księdzu przed krucyfiksem przysięgał! Podnieś prawą rękę, tak. A teraz powtarzaj, coć powiem, ino z uwagą, bo nie otręby mielesz ino ślubujesz na śmierć i życie, pamiętaj.

Kłęknał Antek na skraju wyrwy, podniósł rękę, a sam jako ten listek na wietrze dygota. — Jakże! Jakże! Toć to sam Jezusiczek przysięga odbierał będzie, rany! A Jezusiczek stanął se nad nim, jako to święte zwidzenie, w bieluskim oble-

czeniu, co się ano samo we mroku świeciło, i powiada:

— ...że na obczyźnie wiary, mowy i obyczaju polskiego jako tego wijatyku świętego, przez Pana Boga w ciężką drogę danego, przrzecząc będziesz — —

— przysięgnij!..

— ...że dobrą sławę polską po szynkach i hulankach poniewierać nie będziesz, ino grosz zarobiony na powrót do polskiej ziemi odłożysz —

— przysięgnij!..

— ...że do tej świętej ziemi polskiej z kobietą i dziećmi powrócisz i gniazdo zburzone na nowo odbudujesz —

— przysięgnij!..

Powtórzył ci Antek każdziwskie słowo, a jak skończył to i chciał Jezusiczka za nóżki jeszcze podjąć, jak to zwyczajnie i u dobrodzieja był czynił. Aż tu widzi, nie ma już go na skraju wyrwy. Ino dalej, nieco wyżej, jakby se szedł po pagorku. Wyrozumiał se tedy, że nie maczej, tylko do nieba Jezusiczek wraca, i woła z żałością:

— O la Boga, Jezusiczku! Ostawicie to mie tu samego, bez noc? A dyć zmarnieję i jakoż to będzie z przysięgą? Jezusiozku...

A głos już z dalekości, jako z tego światła, co się ku niebu unosił, przywiał do Antka i rzekł:

— Co, do cholery ciężkiej, szliśmy cały dzień, całą noc, później znowu cały dzień i pół nocy, na-
zajutrz to samo, a bolszewików choćby na lekar-
stwo niema i niema. Aż pewnego dnia dopędziliśmy.
Zaczęli strzelać. Nu, chwala Bogu, myśliśmy,
nareszcie będą się z nami biłi. Ręce świerzbiałe,
człowiek odetchnął spokojnie. Aż tu rajtem zwiali,
tak że my ich nawet nie widzieliśmy. I znowu for-
mój czwórki i idź naprzód. Dopędzić nie można.
To, panie, nie wojna, a wyścigi klusaków.

„Gazeta Poranna“.

Lud. Zieliński.

Pozegnanie z ludowcami.

Będąc sam dzieckiem ludu — pisze w liście do
tygodnika ludowego „Zorza w Warszawie“ p. Jan
Baj — interesowałem się zawsze jego sprawami;
dobro ludu najbardziej mi leżało na sercu. Jako
zwolennik ludu, cieszyłem się z tego, że się chłop
przebudził, że upomniał się nareszcie o słuszną swe
prawa Polaka—obywatela; byłem gorliwym czy-
telnikiem pism ludowych.

Ale, czytając niejednokrotnie napaści ludow-
ców na kościół, na kapłanów, i to z gruntu fałszy-
we, widząc w Sejmie wystąpienie wrogie prze-
ciw kościołowi, nabrałem przeświadczenia, że lu-
dowcy stoją w szeregu z żydami i socyalistami,
w walce z Bogiem i z Kościołem!

Od takich ludowców—zaprzaińców odstąpić
muszę i stwierdzam to publicznie. O ile bliżej po-
znałem ludowców, to nie mają oni na celu ani dobra
Ojczyzny, ani tembardziej ludu, tylko swój własny
interes wyniesienia się do steru i godności na bar-
kach obalamuconego chłopca. Chcą mu wydrzeć
wiarę, zrobić go dzikiem zwierzęciem wzamian —

— Nie bojać się, chudziaku, nie będzie ci nic.
Żyj ino po Bożemu, a pamiętaj, na coś przysięgał.

Kiedy rozwarły się znowuj Antkowe oczy,
leżał se pięknie we śpitalu, a doktor ze siostrą stał
wedle niego i cosik pilnie uważali. Głowę miał
owiazaną i w sobie całkiem był jeszcze miętki bez
tej niłakiej siły. Powiódł se dokoła ślepiami i peda:

— Doprasam się łaski, a czy to me tu kto
przydzwigał, czy jak? Bem to se leżał we wyr-
wie, kiej me szrapnela bez ciemie dzieliła i ta-
memy z Jezusiczkiem bez mała całą noc gwarzyli!

Uśmiechnęła się siostra, a doktor mruknął i
peda:

— Cie, jaki zmyślny! Czasu darmo nie trać.
Niejedenby i szrapnela w łeb rad dostał la takiego
honoru. Teraz ano już nie będziesz z Jezusiczkiem
ugwarzał, bo takiego to widać i sama śmierć pa-
ściła łazem. Dajcie mu ta jeść, a dużo, to będzie
żyw.

Wyrozumiał Antek, że mu doktor nie wierzą
i zmarmotniał, choć go już i rana zda się mniej
piekła po opatrunku. Ale nie pedział nic, ino leży
i se furt rozważa, jako to było. Aż wieczorem,
kiej już wszyscy posnęli, przyszła doń siostra,
ogarnęła poduszki, dała się napić, a potem usiadła
se pobok na krzeselku i rzecze:

— Opowiedzcie mi, Antku, jakieście to z Je-
zusiczkiem rozmawiali.

za obietnicę ziemi na — księżycu. Wyrwawszy go
z niewoli pańskiej, chcą poddać w niewolę żydow-
ską, jak to już uczynili ich „towarzysze“, przyja-
ciele ludu w Rosyl.

Miliony ludzi wyczekują na poprawę bytu, a
ludowcy w Sejmie tylko się kłóca, wymyślają je-
den na drugiego i ośmieszają się na każdym kroku,
świadcząc o braku rozsądku i dobrej woli ludu
polskiego.

Z bólem serca to gorzkie zeznanie o swoich
rodakach stwierdzić muszę, bo fałszu nie cierpię.
Przypuszczam, że niejednemu z podobnych do mnie
zwolenników ludowców oczy się otworzą — odró-
żni prawdę od fałszu.

Wieś Zawalów, ziemia hrubieszowska.

Ogólny przegląd polityczny.

Pogrom bolszewików.

Komunikaty naszego sztabu generalnego przy-
noszą od kilku dni opinii publicznej radosną pe-
wność, że na całym froncie między Dźwina, jezio-
rem Narocz a Borysowem, a więc na przestrzeni
około 200 kilometrów — kontrofenzywa polska od-
niosła znaczne sukcesy i z potężnym rozmachem
posuwa się szybko naprzód, zmuszając bolszewi-
ków do panicznego odwrotu.

Kontrakcja wojsk polskich (pod dow. gen.
Szeptyckiego i gen. Sosnkowskiego) zaczęła się na
dobre 2 b. m. W pierwszych dwu dniach wojska
polskie posunęły się o 30 km. naprzód, a (według
biuletynu z 5 b. m.), dnia 4 b. m. zajęły Głębokie
i Dokszyce. Jeśli impet uderzenia nie słabnie, żoł-

I tak jakosi do niego przemówić uredziła, że
jej jak na świętej spowiedzi wszyściusko opowie-
dział. I o tem, jakto se leżał we wyrwie, a doktory
go nie zabrali, i jak to go przyszedł poratować sam
Jezusiczek i jakto z nim rozmawiał a i o tych
świętych łezkach Jezusowych także. A kiej opo-
wiedział, na co to mu Jezusiczek przysięgać kazał,
wysłuchała wszystkiego z uwagą, pomyślała
i peda:

— Święta to jest przysięga i w nasze czasy
bardzo polskim ludziom potrzebna. A że jak pa-
sterskie błogosławieństwo jeden la szyćkich z da-
lekiego kraju przywozi, a potem rozgłasza, aby zał
nie on jeden, jeno i wszyscy mieli pokrzepienie,
tak i Chrystusowe słowa są, wam jednemu dane po
to, abyście o nich inszym ludziom, którzy clemne
jeszcze są odpowiedzili.

Kiej się bojaw, że zaboczę! — szepnął se An-
tek, dziełbko przewstydzony. — Aboż to uredzę
powtórzyć każdemu tak, jak me uczył?

— To wam zapiszę na papierku, żebyście zał
nie zabaczyli! — peda siostra. — Nie bójta się,
będzie stajało szyćko tak, jak było. A teraz spo-
cznijcie se, boście się utrudzili. Spójcie spokojnie,
abyście rychło ozdrowieli.

I stąd ta poszła po święcie o tem, na co Je-
zusiczek Polakom na obczyźnie przysięgać kazał.

ierz polski już za 3—4 dni stanie na swoich dawnych stanowiskach — i zapewne nie zatrzyma się na nich, lecz pójdzie dalej, w kierunku Witebska, łącząc przed sobą rozbitą armię bolszewicką, która musi teraz czemprędzej przyspieszyć swój odwrót, bo znalazła się w sytuacji krytycznej — i w razie uderzenia polskiego od Borysowa w kierunku północno-wschodnim (uderzenie flankowe!) może mieć drogę odwrotną zamkniętą.

Najbliższe już dni przekonają nas, czy bolszewicy dostaną się w kleszcze, czy też uda im się wydostać z matni. Niewątpliwie czerwona armia czyni rozpaczliwe wysiłki, aby wstrzymać i odeprzeć ataki polskie. — Bitwa, która się toczy na przestrzeni między Dźwiną a Borysowem, przybrała ogromne rozmiary i jest bardzo zacięta. — Świadczy o tem wojenna zdobycz polska z ostatnich kilku dni, wymieniona w komunikacie z 5 b. m.: między innymi przeszło 100 karabinów maszynowych.

dalej w kierunku południowym nad Berezyną przed Bobrujskiem bolszewicy starali się znowu sforsować prześciecie przez rzekę. Ale o bohaterstwo wojska polskiego rozbiły się te zakusy.

Na Ukrainie między Dniestrem a Dnieprem wojska polskie utrzymują się wszędzie na swoich pozycjach, zadając ciężkie straty bolszewikom. Sytuacja jest tu również zupełnie pomyślna.

Komunikat polski z 6 czerwca donosi, że po ataku na Głębokie oddział 8 dywizji piechoty wziął 800 jeńców i ogromną zdobycz wojenną w postaci składów amunicyjnych i prowiantowych, która jeszcze nie została obliczona. Nad górą Berezyną oddziały nasze, złamawszy rozpaczliwy opór nieprzyjaciela, zajęły Mściżę.

Odwrót nieprzyjacielski między Dźwiną a Berezyną staje się paniczny. — Lotnicy meldują w rejonie Łószki cofające się w rozsypce na wschód liczne wojska i tabory nieprzyjacielskie. Na średniej Berezynie postępuje szybko likwidacja większych oddziałów nieprzyjacielskich, które zdołały się przeprawić na wschodni brzeg rzeki.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pod osobistym kierownictwem Pilsudskiego dokonywa się dalszy pogrom armii bolszewickiej, która została wstrząśnięta ogarniającą ją paniką i ucieka w popłochu.

Na terenach plebiscytowych

Bzienniki, wydawane na Mazurach pruskich, ogłaszają rozporządzenie komisji międzysojuszniczej, obwieszczające, iż data plebiscytu w okręgach Olsztyn i Olesko ustanowiona została na dzień 11 lipca.

Z tak przyspieszonej daty my, Polacy, nie możemy być zadowoleni. Kraj mazurski, z przyczynionych przez Niemców przez długie lata, masiałby przez dłuższy okres czasu być wyjęty z pod władzy niemieckiej, aby ludność tamtejsza była w stanie zorientować się należycie w swoim własnym położeniu i aby mogła rzucić swe głosy na Polskę bez obawy niemieckiego terroru. Wobec przyspieszenia terminu plebiscytu rząd polski nie

powinien skąpić środków, aby ludność tego kraju o ile możliwości uświadomić o korzyściach płynących z należenia do Polski.

Na Spiszu i Orawie komisya aliancka zamierza wyznaczyć termin plebiscytu na dzień 18-go lipca. Czesi wszystko czynią, aby ludność tamtejszą steroryzować do tego stopnia, iżby się bała głosować za Polską, a alianci gwałtom czeskim, podobnie jak na Cieszyńskiem, nie przeciwdziałają wcale.

O Cieszyńskiem Czesi rozpuszczają wieści, że koalicya zamierza odwołać ten plebiscyt i sama zdecydować o losie tego kraju. Najbliższa rada ambasadorów ma się podobno zająć tą sprawą, która grozi wybuchem wojny między nami a grabieżcami czeskim.

Traktat węgierski podpisany.

W piątek ubiegły nastąpiło w Wersalu podpisanie traktatu pokojowego z Węgrami. — Rząd traktat podpisał, ale naród węgierski przez usta swych stronnictw oświadcza, iż wymuszonego tego traktatu nie uzna nigdy. Węgrzy wierzą w to, iż uda im się odebrać Czechom zagrabione przez nich biele olchery węgierskie. Dzień podpisania traktatu był dla Węgier dniem żałoby. W dniu tym wszystkie budapeszteńskie stowarzyszenia i korporacje demonstracyjnie obwiesiły posągi Voeresmartyego i Petoeffiego, dwu największych poetów narodu i dwu zwiaśtunów jego wolności w 1849 r. oraz pomnik poległych honwedów w Budzie żałobnymi wieńcami. W tymże dniu odprawione zostały błagalne modły w całym szeregu kościołów. W chwili podpisania traktatu, tak w Budapeszcie jak i w całym kraju na przeciąg dziesięciu minut ustał ruch wszystkich tramwajów i kolei żelaznych. Na dzień ten wyszedł zakaz zupełny sprzedaży alkoholu. Sklepy wszystkie i teatry, oraz kina na cały dzień pozamykano.

Dot.	Dzień	Rzymsko-kał
13	Niedziela	Antoniego Pad.
14	Poniedz.	Bazylego W.
15	Wtorek	Wita, Modesta mm.
16	Sroda	Benona, Just
17	Czwartek	lolanty, Inc
18	Piatek	Marka i Marcelina
19	Sobota	Gerwazego i Protazego

Wymiana dalszych not koronowych. Ministerstwo skarbu zarządziło, by w dniach od 14 do 26 czerwca przeprowadzona została wymiana dalszych banknotów austriackich, pozostających jeszcze w obiegu, t. j. not 50, 20, 10 dwu- i jednokoronowych na walutę markową.

Wymiana ta odbywać się ma na tyca samych zasadach co i poprzednia, a zatem nas ad po kursie 100 koron — 70 marek polskich, tylko do 15 tysięcy koron.

Po dniu 26 czerwca wszelkie banknoty austriackie tracą walor jako srodek płatniczy i waluta obiegowa na terenie Państwa polskiego

Nowo otworzony hurtowny skład
pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Polca P. T. Kapcom i Kółkom Rolniczym:
Peńczochoy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Piócienska, Nici, Bawelny,
Przędze i t. p.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Nowość!

Już wyszły z druku następujące książki:

Kościszko i Racławice	z przesyłką	7 Mp
Łyki i Koltuny	"	12 "
500-tna rocznica Grunwaldu	"	64 "
oprawne	"	"
Jak zdobyć piękność i zdrowie	"	14 "
Jaskółka. — Powieść	"	13 "
Paltonk, Karton (dla dzieci)	"	32 "
Tętent Powieść współcz.	"	32 "
Wiatronogi. Powieść.	"	9 "
Dla niej. Powieść	"	32 "
Na Podolu. Powieść.	"	34 "
Na Podolu. Powieść	"	34 "
W kraju palm i słońca. powieść	"	11 "
Nasi za granicą. Humorystyczny opis podróży	"	38 "

Do nabycia w Administracji „PRAWDY” w Krakowie, Stołarska 6.

Nowość!

Nowość!

Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stupy, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorągwie, baldachymy. Świece sztuczne, woskowe, sterynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu”. Podreczników adoraevi N. Sakrament

Pamiętniki

Icka Bombelesa

Humorystyczna książeczka, napisana w żydowskiej polszczyźnie przez Jantka Bugajskiego.

Cena z przesyłką 5 Mk.

Wysyłka za poprzednie nadestaniem pieniężnym.

Administracja „PRAWDY”

Kraków,

ulica Stołarska 6.

Z Łak i Pól

poezje przez Jantka z Bagaja z przesyłką 10M.

Ofiary

dr. at z r. 1863 napisał W. Korolewicz z przesyłką 5 Marek.

Do nabycia w

Adm. „Prawdy” Kraków.

Mało Polanka

uczciwa z dobrymi świadectwami, obznajmiona z gospodarstwem i kuchnią, poszukuje posady gospodyni, najchętniej na probostwo. Łaskawe zgłoszenia M. K. 20, Polste restante, Třebni

PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Broszura ta w objętości 400 stron, zawierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie i wojskowe, powitalne i pożegnalne, wygnańców i tułaczy, weselne, dumki i wiele innych.

Cena z przesyłką pocztową 10 Mk.

Do nabycia w Administracji „Prawdy” w Krakowie.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma:

Ignacy Cypres

ul. Szewska 13/17.



sprowadza towary po nadzwyczajnie niskich cenach. Niklowy system Roskopf Patent z łańcuszkiem Mk. 240 — ten sam na kamieniu Mk. 240 — Niklowy. lub stalowy zeg. z port cyferbl. Mk. 240 — Stalowy damski na rękę Mk. 400

Budzik przedwojenny Mk. 400 — Harmonie po Mk. 300 — 400 — i wyżej. Wyamenty do szkła po Mk. 250 — i 350 — Maszynki do włosów po Mk. 250 — 300 — i 350 — Brzytwy po Mk. 80 — 90 — 100 — Wysyłka za licznik pocztową.

Cena za towary za przewożeniem 3 Mk.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze
Waszą kasę Raifeisena
Waszą Assekurację a tą jest

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SACZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły” a niema agencji mecha

INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyrekcji „WISŁY” a otrzyma podwyższenie i korzyści a uczciwy